

Przeglądy i komentarze

„AFERA FLICKA” W RFN

(przebieg sprawy do końca grudnia 1984 r.)

W Republice Federalnej „afera Flicka” porównywana jest z „afere Watergate” w Stanach Zjednoczonych, która doprowadziła do upadku prezydenta Richarda Nixona¹. Zasadniczo różny jest charakter obydwu, łączy je jedno: ujawnienie opinii publicznej kulisów sprawowania władzy w tzw. demokratycznych, praworządnych państwach kapitalistycznych.

Do czasu ujawnienia faktów związanych z „afere Flicka” wyniki badań demoskopijnych mówiły o rosnącym zaufaniu społeczeństwa zachodnioniemieckiego do — w jego przekonaniu — praworządnego, demokratycznego państwa. Wpływ wielkiego kapitału na politykę był niedostrzegany lub dostrzegany w o wiele mniejszym stopniu niż to się dzieje w rzeczywistości. Już w czasie trwania „afery Flicka”, w lecie 1983 r., wyniki badań opinii publicznej ukazywały, że większość ankietowanych uważała, iż przedsiębiorcy wykorzystują swoją siłę gospodarczą, aby wywierać wpływ na politykę. Zarzut, że „Przedsiębiorcy mieszają się do wszystkiego w polityce”, w 1983 r. wysuwało 55% ankietowanych (w 1965 r. — 31%); na pytanie: „Czy wpływ przedsiębiorców w naszym społeczeństwie jest dziś za duży, za mały czy w sam raz?” — 46% respondentów odpowiedziało, że „za duży”, tylko 5% — „za mały”, a 30% uważało, że „w sam raz”². Przypomnijmy, że badania, których wyniki zostały powyżej przytoczone, przeprowadzone zostały przed ujawnieniem wielu pikantnych faktów z zakresu wpływu wielkiego kapitału na procesy zapadania decyzji politycznych, finansowych i gospodarczych. Warto również dodać, że badania przeprowadził orientujący się na chadecję Instytut Demoskopii w Allensbach.

Poważną rolę w „afere Flicka” odegrały popularne tygodniki „Spiegel” i „Stern” publikując materiały obciążające zarówno wielki przemysł, jak i partie polityczne oraz poszczególnych polityków. Ujawniały one zakres i mechanizmy wpływu wielkiego kapitału na procesy podejmowania decyzji i związki owego kapitału ze światem polityki.

Do czasu ujawnienia rażących przypadków wpływu na życie polityczne wielkiego kapitału (przypadek koncernu Flicka nie był odosobniony) badania opinii publicznej mówiły o rosnącym zaufaniu społeczeństwa zachodnioniemieckiego do jego państwa i jego systemu, o wzroście dumy z funkcjonowania demokracji. W przekonaniu własnych obywateli Republika Federalna coraz bardziej stawała się „wzorcowym krajem demokratycznym”, wzorcem do naśladowania także dla tzw. starych demokracji (W. Brytania, Francja). Wzrastało zatem przekonanie, że w kwe-

¹ „Der Spiegel” nr 45 z 5 XI 1984.

² „Allensbacher Berichte” nr 27/1983.

stii funkcjonowania demokracji można się również od Niemców wiele nauczyć. Wzrost dumy z funkcjonującej w RFN demokracji burżuazyjno-parlamentarnej określał w znacznym stopniu przemiana świadomości politycznej jej obywateli. „Afera Flicka” podważyła szereg wyobrażeń o charakterze owej demokracji i sposobie jej funkcjonowania. W przekonaniu Niemców zachodnich bowiem jej rysem charakterystycznym było rzekome „wyzwolenie się” polityki z uwarunkowań klasowych, a więc konkretnie spod wpływu finansjery i monopolu. „Afera Flicka” dotycząca początkowo spektakularnego zwolnienia podatkowego potężnego koncernu, rychło rozszerzyła się na problemy finansowania działalności politycznej oraz niedostatków funkcjonowania demokracji.

Obywatelom zachodnioniemieckiego państwa — co było swego rodzaju szokiem — zostały przedstawione dowody, że także w Republice Federalnej istnieje praktyka kupowania przez wielki przemysł przychylności poszczególnych polityków, gremiów i całych partii politycznych. Zostało zatem nadwerężone przekonanie o wyższości „drugiej” niemieckiej demokracji (Republika Federalna) nad „pierwszą” (Republika Weimarska), której wady umożliwiły dojście do władzy narodowym socjalistom. Te same bowiem zjawiska, które w ocenie historyków i polityków były słabością Republiki Weimarskiej, występują również w RFN. Przypomnijmy, że pierwsza „afery Flicka” miała miejsce w 1932 r. (*Gelsenberg Affäre*). W wyniku przekupienia partii politycznych rząd Republiki Weimarskiej zakupił akcje *Gelsenkirchen Bergwerk AG* po czterokrotnie wyższym niż nominalny kursie. Minister finansów, Herman R. Dietrich (Niemiecka Partia Demokratyczna) otrzymał z funduszy dyspozycyjnych Flicka 950 tys. ówczesnych marek z przeznaczeniem na przeformowanie ponownie Paula von Hindenburga na urząd prezydenta, Heinrich Brüning (katolickie Centrum) — 150 tys. marek, przywódca Związku Wszechniemieckiego Alfred Hugenberg — 100 tys. marek, tyle samo Franz von Papen (Centrum) i Kurt von Schleicher. Dotację w tej samej wysokości otrzymała SPD, NSDAP — zaś 50 tys. marek³.

W Republice Federalnej przypadki ukrytego finansowania partii politycznych celem osiągnięcia korzyści odnotowano również w odniesieniu do innych firm. Finansowanie partii przez wielki kapitał nie jest w RFN sprawą naganną, była to i jest codzienna praktyka, z której jednak znaczna część społeczeństwa zachodnioniemieckiego nie zdawała sobie sprawy. „Afera Flicka” dotyczy zatem nie oskarżenia koncernu o owo finansowanie, ale tego, że datki na rzecz partii politycznych służyły uzyskiwaniu przez nich określonych korzyści materialnych. W szerszym aspekcie problem ten łączył się również — jak wykazują obecnie liczne postępowania sądowe — z tym, że finansowanie partii odbywało się często kosztem skarbu państwa. Tak więc „afery Flicka” musiała wywołać dyskusję, na ile sposób finansowania partii był i jest zgodny z obowiązującym prawem; dyskusję wywołującą spadek zaufania (sądzimy, że w dużej mierze jest to krótkotrwałe zachwianie nastrojów politycznych) do tzw. tradycyjnych partii politycznych.

„Imperium Flicka” składa się z 200 firm zatrudniających 100 tys. ludzi i wykazujących roczne obroty w wysokości 16 mld marek zachodnioniemieckich.

„Afera Flicka” zrodziła się wtedy, gdy na podstawie już ujawnionych dokumentów powstało podejrzenie — trudne jednak do udowodnienia — że sumy wypłacane poszczególnym politykom służyły osiągnięciu przez koncern Flicka specjalnych korzyści finansowych w wysokości prawie miliarda DM.

³ „Hannoversche Allgemeine Zeitung” nr 261 z 6 XI 1984, s. 3.

Datki na rzecz partii politycznych — jak już wspomniano — nie są w Republice Federalnej sprawą karalną. Wydaje się nawet, że bez owego dofinansowania wielkie partie polityczne w ogóle byłyby niezdolne do działania⁴, tym bardziej że ich potrzeby pieniężne stale rosną. Należy jednak rozróżnić oficjalne finansowanie partii politycznych, co jest sprawą normalną i zgodną z prawem RFN, od ich korumpowania przy pomocy zakamuflowanych datków (tego typu opinia stała u podstaw zarzutów pod adresem systemu finansowania partii). Jedyną drogą wyjścia, zdaniem zwiaszcza partii opozycyjnych, a więc Zielonych i SPD, jest poddanie procedury finansowania partii kontroli sprawowanej przez obywateli. W gruncie rzeczy żadna ze znaczących partii w RFN nie jest przeciwna owemu finansowaniu.

Wspomniano tu już, że związki między politykami i partiami a finansjerą i przemysłem istniały także w Republice Weimarskiej. Niemala część historyków zachodnioniemieckich „pierwszą” niemiecką demokrację nazywa nawet „sprzedaną republiką”. W Republice Federalnej wydawało się, że dzięki znacznemu dofinansowaniu partii politycznych ze środków publicznych, a później w wyniku wzrostu liczby ich członków (zwiększone dochody ze składek partyjnych), partie polityczne wyzwoliły się spod wpływu wielkiego kapitału. Jednak już w 1952 r. utworzono organizacje i stowarzyszenia, których celem było gromadzenie pieniędzy poprzez „małe datki” i pozyskiwanie pieniędzy od wielkiego przemysłu i finansjery z przeznaczeniem na cele partyjne.

Dróg finansowania partii politycznych przez wielki przemysł było i jest wiele, przy czym z reguły naruszało się zarówno przepisy podatkowe, jak i paragraf 25 ustawy o partiach politycznych nakładający na nie obowiązek ujawniania źródeł wpływów finansowych. Wielki przemysł bynajmniej nie bezinteresownie finansuje wielkie partie. Chodzi przede wszystkim o to, aby w każdej chwili mieć dostęp do ośrodków podejmowania decyzji politycznych. Rzeczą charakterystyczną jest przy tym, że prywatni ofiarodawcy preferują partie konserwatywne. Związana ze światem gospodarki FDP, w najwyższym stopniu uzależniona jest od hojnych darowizn. Nie jest zatem bynajmniej przypadkiem, że partia ta została poważnie obciążona „afere Flicka”. Najmniejszą rolę odgrywały datki ze strony wielkiego przemysłu dla SPD, a od powstania partii Zielonych w 1980 r. i dla tej partii.

W związku z poruszeniem opinii publicznej ujawnieniem szeregu faktów celowego finansowania partii politycznych przez wielki przemysł wprowadzono nowe przepisy w tym zakresie. Ustawa z 22 grudnia 1983 r. podwyższyła ryczałtowy zwrot kosztów kampanii wyborczej do 5 DM na każdego uprawnionego do głosowania. Od liczby głosów uzyskanych przez daną partię zależy zatem wysokość jej dofinansowania ze środków publicznych. Pierwotnie partie otrzymywały 2,5 DM za każdy ważny głos (do 1978 r.), do 1983 r. — 3,50 DM. Zostały uregulowane zasady wpłacania datków na rzecz partii politycznych:

1) Zachowano zasadę, że darowizny na rzecz partii mogą być zwolnione od podatku, jeśli nie przekraczają 5% dochodów względnie 0,02% ogólnych zobowiązań podatkowych przedsiębiorstw obliczanych na podstawie wymiaru podatku dochodowego;

2) Podniesiona została granica indywidualnych datków, które w 50% mogą być odpisywane z bezpośrednich świadczeń podatkowych do wysokości 1 200 DM dla osób samotnych i 2 400 DM dla osób pozostałych w związkach małżeńskich;

⁴ Por. P. Loesche, *Wovon leben die Parteien? Über das Geld in der Politik*. Frankfurt a.M. 1984.

3) W stosunku do tych partii, które w głosowaniu uzyskają więcej niż 0,5% głosów została wprowadzona zasada „wyrównywania szans”, której celem jest udzielenie pomocy finansowej małym partiom w wysokości 40% dopłaty do wydanych sum na kampanię wyborczą⁵.

Wprowadzony został zakaz tzw. darowizn finalnych. Ważne znaczenie miała również decyzja Trybunału Konstytucyjnego z końca 1984 r. nakazująca partiom politycznym tzw. finansowanie mieszane. Zasada owego finansowania ma polegać na tym, że suma środków publicznych uzyskiwanych przez partie z racji ryczałtowego zwrotu kosztów kampanii wyborczych nie powinna przekraczać 50% przeciętnych ogólnych dochodów partii podczas minionych czterech lat kalendarzowych.

Partie polityczne w Republice Federalnej tylko część wydatków pokrywają z tzw. środków własnych (przede wszystkim składki członkowskie). W latach 1968 - 1980 nastąpił znaczny wzrost liczby członków partii politycznych w RFN (SPD skupia ponad 1 mln, CDU/CSU — 865 700, FDP około 85 tys., Zieloni w 1983 r. — 25 tys.). Wysokość składek indywidualnych waha się od 3 - 400 DM w SPD, 3 - 100 DM w CDU i 4 - 30 DM w CSU (FDP nie ma jednolitego systemu składek). Szybkiemu wzrostowi liczby członków partii nie towarzyszy jednak równie szybki wzrost dochodów ze składek członkowskich (wielu członków nie płaci składek). Z tytułu składek członkowskich SPD w 1980 r. uzyskała 70,3 mln DM, w 1982 r. — 84 mln, a w 1983 r. — 71 mln DM; CDU odpowiednio: 50,5, 74 i 62,2 mln; CSU — 8,8 13 i 9,5; FDP — 8,8, 8 i 5 mln; Zieloni w 1982 r. — 1,6 mln, a w 1983 — 1,8 mln. Udział procentowy składek w dochodach tzw. partii tradycyjnych wynosił w 1980 r. w przypadku SPD — 34%, CDU — 34,6%, CSU i FDP — 19,2%. Można zatem powiedzieć, że najmniejszą rolę odgrywały składniki członkowskie w przypadku dwóch ostatnich z wymienionych partii. Są one też w najwyższym stopniu uzależnione od innych źródeł dochodów.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa z datkami na rzecz partii politycznych

	CDU	SPD	CSU	FDP	Zieloni
	(w mln DM)				
1980	48,5	12,8	19,9	11,1	—
1982	30,3	16,3	11,4	4,3	0,8
1983	40,3	11,2	11,0	13,4	2,24

Powyższe zestawienie nie oddaje stopnia uzależnienia partii od wysokich datków wielkiego przemysłu — w publikacjach zachodnioniemieckich sprawa ta pomijana jest milczeniem. W każdym razie z tytułu datków wpływy SPD wynosiły w 1980 r. 6,2% ogółu dochodów, CDU — 27,4%, CSU — 36,7%, FDP — 31,4%. Warto przypomnieć, że bawarską CSU ocenia się jako partię najbardziej konserwatywną. Z innych tytułów (przede wszystkim zwrot kosztów kampanii wyborczych) w 1983 r. CDU uzyskała 120 mln DM, SPD — 112 mln, CSU — 47 mln, FDP — 31,2, Zieloni — 10,6 mln⁶.

Powyżej przedstawione liczby wydają się istotne dla zrozumienia stopnia uzależnienia poszczególnych partii od datków czy wręcz rozgrywek politycznych w RFN na tle finansowania partii ze środków publicznych.

⁵ K. H. Friauf, *Parteienfinanzierung im Spannungsfeld von Bürgergleichheit und staatlicher Neutralitätspflicht*. „Aus Politik und Zeitgeschichte”. Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament” B 8/84, 25 Februar 1984; L. Janicki, *Nowe elementy systemu finansowania partii politycznych w RFN*. „Przegląd Zachodni” 1984, nr 5/6, ss. 145 - 175, zwłaszcza ss. 162 - 166.

⁶ „Die Welt” z 5 XII 1984, s. 1.

Wspomniane orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego o „finansowaniu mieszanym” uderzyło przede wszystkim w Zielonych, a więc w partię, której niewątpliwą zasługą jest ujawnienie, często niezgodnego z prawem, finansowania partii politycznych. Zieloni w latach 1979 - 1983 otrzymali ogółem 27 397 659 DM ze środków publicznych; aż 65,4% ich dochodów pochodziło z tego źródła. Udział składek członkowskich w dochodach partii Zielonych wynosi jedynie 12,49% (reszta pochodzi z małych datków). Stąd też na podstawie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego poseł Otto Hauser (CDU) zażądał, aby Zieloni oddali część zwrotu wydatków na kampanie wyborcze pobranych z kasy państwowej. Jednocześnie zarzucił im „brak honoru” (Zieloni wyrosli rzekomo kosztem kieszeni podatnika) i „nieuczciwość” z racji ich krytyki postępowania innych partii⁷.

Zieloni zaprotestowali przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego. Ich stanowisko można łatwo zrozumieć; Zieloni z tej racji, że ich członkowie nie wystawiają rachunków za pracę na rzecz partii oraz z racji małej liczby pracowników etatowych wygospodarowują nawet nadwyżki. Mogą sobie zatem pozwolić na finansowanie bieżącej działalności w ponad 60% ze środków publicznych. Koszty kampanii wyborczych są bowiem w ich przypadku znacznie mniejsze niż w przypadku tzw. tradycyjnych partii zasiadających w *Bundestagu*, które znaczną część działań wyborczych przekazały zawodowym organizacjom reklamowym.

Nowe regulacje dotyczące datków na partie polityczne nie są dla Zielonych korzystne także z tej racji, że część środków publicznych otrzymują SPD, CDU, CSU i FDP za pośrednictwem swoich fundacji: Fundacji im. Friedricha Eberta (SPD), Fundacji im. Konrada Adenauera (CDU), Fundacji Friedricha Neumanna (FDP) i Fundacji Hansa Seidla (CSU).

W 1966 r. Trybunał Konstytucyjny co prawda zabronił finansowania partii ze środków państwowych (z wyjątkiem refundacji kosztów kampanii wyborczych), ale już w 1967 r. partie przekazały działalność w zakresie propagandy politycznej częściowo fundacjom, podczas gdy wcześniej prowadziły ją we własnym zakresie (organizacje prowadzące pracę oświatową mają prawo do dotacji ze środków państwowych). Środki, które otrzymały fundacje na „polityczną i demokratyczną pracę oświatową” wyniosły w 1967 r. 9 mln DM, a w 1983 r. 85,8 mln DM. Fundacje przejęły część pracy teoretycznej i propagandowej „swoich” partii. Fundacja im. Friedricha Eberta np. wzięła na siebie sformułowanie programu *SPD Orientierungsrahmen 85*, a Fundacja im. Friedricha Neumanna w 1976 r. aktywnie uczestniczyła w kampanii przedwyborczej FDP⁸. Nie dziwi zatem zaskarżenie przez Zielonych do Trybunału Konstytucyjnego sposobu finansowania fundacji. Nie kwestionują oni zasadności dotacji, ale jedynie tzw. globalne dotacje. Domagają się, aby dotacje były przeznaczane na konkretne cele.

Partie polityczne w Republice Federalnej tylko część wydatków pokrywają z tzw. środków własnych. Uzależnione są zatem od dotacji państwowych, kredytów i darowizn. Nowe przepisy, dotyczące finansowania partii, nie wprowadziły skutecznych mechanizmów kontroli i prawie żadnych sankcji. „Ulepszenia” dotyczą np. obowiązku udostępniania sprawozdań wydatków, łącznie z kosztami kampanii wyborczych. Sprawa darowizn została rozwiązana po myśli zwłaszcza partii pravicowych. Partie zbliżone do kręgów dysponujących kapitałem odnoszą bowiem szczególne korzyści z zasady odpisywania darowizn z sumy podlegającej opodatkowaniu, a skomplikowane „wyrównywanie szans” nie spełnia swojego zadania —

⁷ *Ibidem*.

⁸ Według „*Capital*” nr 12, grudzień 1983.

w gruncie rzeczy mimo że w RFN istnieje wiele partii politycznych, nadal dyskryminowane są partie zdobywające nikły odsetek głosów. Wielcy ofiarodawcy nadal zachowują możliwość wywierania wpływów. Nie została zlikwidowana uprzywilejowana pozycja tzw. konwencjonalnych partii politycznych zasiadających w *Bundestagu*. Zlikwidowanie owego uprzywilejowania jest celem przede wszystkim partii Zielonych, ale i do pewnego stopnia opozycyjnej *SPD* (partia ta bowiem w stosunkowo niewielkim stopniu uzależniona jest od datków). Celowi temu, zwłaszcza w przypadku Zielonych (oprócz innych celów), służy działalność tej partii na rzecz „wyjaśnienia” „afery Flicka”. Na tym polu Zieloni już mogą odnotować pewne sukcesy; „wielkie” partie polityczne na mocy nowego ustawodawstwa zmuszone bowiem zostały do szerszego informowania o źródłach swoich dochodów. W konsekwencji zatem można powiedzieć, że „afera Flicka” ma również swoje konsekwencje w zakresie ustawodawstwa dotyczącego życia wewnątrzpolitycznego Republiki Federalnej.

Demaskowanie tajnych źródeł pieniędzy przeznaczonych dla polityków i partii politycznych rozpoczęło się w listopadzie 1981 r., kiedy kontrolerzy podatkowi natknęli się w sejfach koncernu Flicka na listy wypłat pozostawione tam przez byłego głównego księgowego koncernu (do 1978 r.) Rudolfa Diehla (tzw. lista Diehla). Zapewne nie doszłoby w Republice Federalnej do rozwoju „afery Flicka” — przynajmniej w takim rozmiarze, jak ma to miejsce — żadna bowiem z ówczesnie zasiadających w *Bundestagu* partii politycznych nie była zainteresowana w ujawnianiu źródeł własnego finansowania — jednak w latach 1981-1983 miały miejsce w Republice Federalnej ważne wydarzenia zmieniające scenę polityczną tego kraju. Oprócz zmiany koalicji rządzącej podstawowe znaczenie miał rozwój i wzrost popularności nowej partii politycznej, pozostającej poza „wszelkimi układami”, czyli partii Zielonych.

Nie jest zatem bynajmniej przypadkiem, że specjalna parlamentarna komisja śledcza w celu wyjaśnienia „afery Flicka” powołana została z inicjatywy tej nowej partii — powstałej w 1980 r. — jedynej partii w *Bundestagu* (od 1983 r.), na której nie ciąży zarzut czerpania korzyści finansowych w zamian za „usługi” na rzecz wielkiego kapitału zachodnioniemieckiego.

W myśl Ustawy Zasadniczej RFN, na wniosek 25% posłów można powołać specjalną komisję parlamentarną w celu zbadania kontrowersyjnej sprawy. W historii Republiki Federalnej utworzono 22 takie komisje. Komisja taka ma uprawnienia jedynie oceniające. Może ona przesłuchiwać w charakterze świadków każdego i żądać dostarczenia odpowiednich materiałów (z wyjątkiem tych, których przekazanie mogłoby godzić w bezpieczeństwo państwa). Świadkowie zgodnie ze zwyczajnymi procedurami sądowymi muszą zeznawać zgodnie z prawdą. Protokoły zeznań weryfikowane są sędownie.

Po siedmiu miesiącach przygotowań komisja Flicka rozpoczęła swoją pracę 18 stycznia 1984 r. W jej skład weszło 11 deputowanych: 5 — *CDU/CSU*, 4 — *SPD*, 1 — *FDP*, 1 — Zieloni. Przewodniczącym został Manfred Langner (*CDU*). Zadaniem Komisji jest wyjaśnienie, czy koncern Flicka w latach 1975-1981 wywierał niedopuszczalny wpływ na polityków w kwestii uzyskania ulg podatkowych w związku ze sprzedażą akcji *Daimler-Benz* i zainwestowaniem wpływu z tej sprzedaży w wysokości blisko 2 miliardów marek zachodnioniemieckich. Akcje te zakupił rząd federalny. Należy przy tym podkreślić, że przed sprzedażą koncern sugerował, że akcje te sprzeda szachowi Iranu. Do grudnia 1984 r. komisja odbyła 62 posiedzenia

(12 z nich poświęcono sprawom formalnym), w czasie których przesłuchano 30 świadków⁹.

Wśród przesłuchiowanych (niekiedy parokrotnie) znaleźli się tacy przedstawiciele świata polityki jak: byli kanclerze Willy Brandt i Helmut Schmidt (SPD), przewodzący kanclerz Helmut Kohl (CDU), były przewodniczący CDU, a ówczesnie przewodniczącą Bundestagu Rainer C. Barzel (CDU), byli i aktualni ministrowie: Hans Apel, Hans Matthöffer (SPD), Hans Dietrich Genscher, Otto Graf von Lambsdorff i Hans Friderichs (FDP), a ze świata gospodarki Friedrich Karl Flick, Eberhard von Brauchitsch i in.

Prace komisji Flicka, przynajmniej do czasu umożliwienia jej członkom wglądu w materiały dotychczas pozostające w gestii rządu federalnego i rozszerzenia jej kompetencji (co nastąpiło latem 1984 r.), koncentrowały się głównie wokół spraw związanych ze zwolnieniami podatkowymi koncernu Flicka w 1976 r.

Także obecnie działalność komisji jest tylko wycinkiem postępowania w sprawie darów finansowych dla partii politycznych, które prokuratura w Bonn wszczyła przeciwko liczny politykom, urzędnikom, przedsiębiorcom i menedżerom (stawiając im zarzuty biernego i czynnego przekupstwa), a w której centrum znajdują się od czerwca 1984 r. były federalny minister gospodarki Otto Graf von Lambsdorff i jego poprzednik Hans Friderichs (obaj FDP) oraz były generalny pełnomocnik (do 1982 r.) koncernu Flicka Eberhard von Brauchitsch¹⁰.

Już w grudniu 1983 r. (a więc w czasie, gdy zostało już sformułowane przez prokuraturę oskarżenie przeciwko federalnemu ministrowi gospodarki Lambsdorffowi), jak można przypuszczać w obawie przed rozszerzeniem afery, federalne Ministerstwo Gospodarki stwierdziło, że zwolnienia podatkowe przyznane koncernowi Flicka w związku ze sprzedażą akcji *Daimler-Benz* i ponownym zainwestowaniem uzyskanej ze sprzedaży kwoty w akcjach amerykańskiego koncernu *W. R. Grace* zostały anulowane. Oznaczało to żądanie dopłaty od koncernu Flicka kwoty podatkowej w wysokości 450 mln DM. Według oświadczenia rzecznika prasowego Petera Bünischa, nie zostały bowiem spełnione warunki zwolnienia od podatku. Nie doszło bowiem do współpracy gospodarczej i technicznej między koncernem *Grace* a utworzoną w Stanach Zjednoczonych filią koncernu Flicka. Gdyby taka współpraca istniała to słuszną byłaby decyzja z 1976 r. federalnego Ministerstwa Gospodarki i kompetentnego w tym względzie Ministerstwa Rolnictwa (koncern *Grace* produkuje m. in. maszyny rolnicze) zwalniająca koncern Flicka z podatku. Spełnione bowiem zostałyby wymagania paragrafu 4. ustawy o inwestycjach zagranicznych (tymczasem paragraf ten został anulowany), który głosił, że inwestycja kapitału bez opodatkowania jest możliwa, jeśli sprzyja rozwojowi gospodarstwu i służy międzynarodowemu podziałowi pracy lub intensyfikacji międzynarodowych powiązań gospodarczych¹¹. Decyzja federalnego Ministerstwa Gospodarki — z jednej strony — sugerowała, jakoby starając się o zwolnienia podatkowe koncern Flicka przedstawił fałszywe dane, z drugiej zaś — była w istocie przyznaniem się do tego, że wniosek koncernu o zwolnienia podatkowe w 1976 r. nie był przeanalizowany gruntownie. Zrodziło się jednak pytanie, dlaczego wniosek ten przeszedł stosunkowo tak łatwo. Decyzja federalnego Ministerstwa Gospodarki została z miejsca zaskarżona przez koncern.

Postępowanie Ministerstwa Gospodarki nie powstrzymało jednakże dalszego rozwoju afery. Z jednej strony bowiem opinia publiczna domagała się wyjaśnienia,

⁹ „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 10/11 XI 1984, s. 3.

¹⁰ Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29 II 1984.

¹¹ Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29 XII 1983.

jak mogło dojść do tego rodzaju zwolnień kosztem skarbu państwa, z drugiej strony — zrodziło się podejrzenie (przypomnijmy, że w grudniu 1983 r. prace przygotowawcze komisji Flicka w *Bundestagu* były zaawansowane), że dążąc do uzyskania zwolnień podatkowych koncern posłużył się przekupstwem w stosunku do polityków ówczesnie decydujących o tego rodzaju zwolnieniach.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że zwolnienia podatkowe w Republice Federalnej są powszechnie stosowaną praktyką. Zwalnia się z podatków likwidowane rezerwy pod warunkiem, że środki uzyskane z owej likwidacji są ponownie inwestowane (zwłaszcza gdy prowadzi to do tworzenia nowych miejsc pracy). Podstawowy problem w przypadku „afery Flicka” polegał na tym, że zrodziło się podejrzenie, że takie zwolnienia można sobie kupić¹². Innymi słowy, podejrzanymi stali się ówczesnie decydujący politycy, głównie przedstawiciele także obecnie współrządzącej w Bonn FDP. Problem przy tym dotyczył metod i praktyki przekupowania owych polityków, a także całych partii politycznych.

Pierwszym świadkiem, składającym zeznania przed parlamentarną komisją Flicka, był minister gospodarki w okresie rządów koalicji SPD/FDP (kierował resortem od grudnia 1972 do października 1977 r., a więc w okresie, gdy doszło do zwolnień podatkowych), a ówczesnie czołowy przedstawiciel kapitału bankowego, rzecznik zarządu *Dresdner Bank* — Hans Friderichs. Został on oskarżony przez bońską prokuraturę o przekupstwo i przyjęcie od koncernu Flicka 375 tys. DM gotówki. Według oświadczenia byłego federalnego ministra gospodarki, zwolnienie koncernu Flicka od podatków w 1976 r. było zgodne z prawem i stosowaną praktyką. On sam nie uzyskał żadnych korzyści finansowych od koncernu. W związku z tym nie poczuwa się do winy. Nie oznaczało to jednakże, by partia Friderichsa — wolni demokraci (FDP) — nie uzyskiwała określonych korzyści finansowych. H. Friderichs nie mógł wyjaśnić, w jaki sposób jego nazwisko pojawiło się na liście Diehla w związku z wypłatami koncernu Flicka w wysokości 590 mln DM¹³.

Friderichs musiał również odpowiedzieć na pytania dotyczące finansowania FDP. Twierdził, że o wpłacie na konto jego partii dokonanej przez koncern Flicka kwoty 3 milionów marek (kwota ta rozłożona na kilka lat zaczęła wpływać na konto FDP po uzyskaniu przez koncern Flicka zwolnień podatkowych, zmniejszając poważnie zadłużenie tej partii wynoszące w 1977 r. 11 mln DM) dowiedział się dopiero po odejściu ze swego stanowiska ministra gospodarki. Pytania i odpowiedzi dotyczyły również decyzji o przyznaniu FDP 2 mln marek kredytów przez *Dresdner Bank*. Według oświadczenia Friderichsa, decyzja banku zapadła przed podjęciem przez niego pracy w tej instytucji¹⁴. Innymi słowy, były minister gospodarki sugerował, jakoby w czasie pełnienia przez niego urzędu państwowego, jak i jego pracy w *Dresdner Bank* nie wywierał on żadnego wpływu na pomoc w rozwiązywaniu problemów finansowych swojej partii. Tego typu oświadczenia były mało wiarogodne. Tym bardziej, że — jak potem przyznał sam Friderichs — partycypował on w podziale funduszy otrzymywanych od koncernu Flicka przez FDP.

Hans Friderichs po raz drugi zeznawał przed komisją *Bundestagu* 6 lutego 1984 r. W wyniku pytań członka komisji, deputowanego Zielonych Otto Schily'ego, były minister gospodarki przyznał, że był inicjatorem wypłaty z 3 milionów marek przekazanych przez koncern Flicka kwoty 10 tys. DM Niemieckiemu Towarzystwu Fotograficznemu, którego był kiedyś przewodniczącym, oraz m. in. kwoty 50 tys. DM

¹² Według „Frankfurter Rundschau” z 21 I 1984.

¹³ Według „Der Tagesspiegel” z 19 I 1984, s. 1; „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 19 I 1984, s. 1.

¹⁴ „Der Tagesspiegel” z 20 I 1984.

dla zarządu miejskiego wolnych demokratów w Moguncji, jak również „załatwił” na życzenie ówczesnego skarbnika FDP — w międzyczasie zamordowanego — Heinza Herberta Karry’ego z E. von Brauchitschem brakującą (do 3 milionów DM) sumę 123 tys. DM.

W lutym 1984 r. przed komisją *Bundestagu* zeznania składali również: były generalny pełnomocnik koncernu Flicka Eberhard von Brauchitsch (odszedł, a jak można domniemywać został zmuszony do odejścia, z koncernu w 1982 r. z odprawą 7 mln DM), były minister finansów Hans Apel (*SPD*), ówczesny minister gospodarki Otto Graf von Lambsdorff (dwukrotnie), były minister gospodarki Hans Matthöffer (*SPD*) oraz były kanclerz Helmut Schmidt (*SPD*). Świadkowie ci trzymali się na ogół jednej linii. Twierdzili, że jeżeli nawet partie otrzymywały pieniądze od wielkiego przemysłu, było to zwyczajową praktyką. Utrzymywali również, że pieniądze z kas koncernu Flicka nigdy nie płynęły do tych polityków, którzy jednocześnie byli wysokimi urzędnikami państwowymi, a więc decydowali o zwolnieniach podatkowych lub innych ułatwieniach dla koncernu. Odbierali je skarbnicy: *SPD* — Alfred Nau i *FDP* — Heinz Herbert Karry. Były to stwierdzenia trudne do obalenia, ponieważ obaj skarbnicy już nie żyją. W przekonaniu świadków finansowanie partii politycznych nie miało żadnego wpływu na procesy podejmowania decyzji. Wszyscy zgodnie twierdzili, że nie poczuwają się do odpowiedzialności. Tym niemniej z ich zeznań począł się wyłaniać obraz daleko idących powiązań partii politycznych — nie tylko w wysokim stopniu uzależnionej od darowizn *FDP*, ale również *SPD*, a więc partii, która głosi, że reprezentuje interesy pracobiorców — od wielkiego przemysłu. Stawało się jasne, że „afera Flicka” uderza nie tylko w rządzącą, ale również w opozycyjną partię. W tym kierunku sterowali zresztą w swoich zeznaniach świadkowie reprezentujący kręgi wielkiego kapitału. Próbowano zatem zdezwauować *SPD*, a jednocześnie wykazać, że wszystkie partie traktowane były jednakowo¹⁵. Można się również domyślać, że chodziło o uzyskanie zgody *SPD* na zatuszowanie afery.

W trakcie przesłuchiwania Eberharda von Brauchitscha okazało się, że kozyści finansowe czerpała także związana z socjaldemokracją Fundacja im. F. Eberta (w wysokości 4,5 mln DM). Mówiąc o finansowaniu *SPD* von Brauchitsch stwierdził, że koncern Flicka czynił to, aby jego wnioski rozpatrywane były „zgodnie z prawem”. W myśl jego sugestii, wypłaty na rzecz *SPD* (za pośrednictwem polityków socjaldemokratycznych) miały związek z wypowiedziami ówczesnego skarbnika *SPD* Alfreda Naua przeciwko zwolnieniom podatkowym koncernu Flicka. Według von Brauchitscha, wybrano tę metodę, a nie np. drogę sądową, ponieważ przedsiębiorstwo, które musi inwestować, nie może czekać całymi latami na wyrok sądu. Innymi słowy, czołowy przedstawiciel kapitału monopolistycznego sugerował, że postępowanie odpowiedzialnych za finanse swojej partii socjaldemokratów poniekąd zmuszało koncern do datków na rzecz *SPD*. Koncern uzyskał zwolnienia podatkowe. W oświadczeniach von Brauchitscha tkwiła zatem sugestia, że *SPD* jest przekupna.

Przeciwko wypowiedziom von Brauchitscha ostro zaprotestowała *SPD*. Odrzucając insynuacje zawarte w podtekście zeznań von Brauchitscha organ socjaldemokracji „Vorwärts” (z 16 lutego 1974 r.) pisał, że postępowanie koncernu Flicka tworzyło wręcz system podporządkowujący instytucje państwowe interesom koncernu. Jeszcze ostrzej skomentowała wypowiedzi Brauchitscha „Deutsches Allgemeine Sonntags-

¹⁵ „Der Stern” nr 7 z 9 II 1984.

blatt" z 15 lutego 1974 r.) pisząc, że von Brauchitsch postępował jak typowy przedstawiciel elity produkcyjnej, która uważa, że przysługuje jej większa swoboda wobec prawa niż przeciętnemu obywatelowi. Natomiast krytykę polityczną w stosunku do swoich poczynań ocenia od razu jako „naruszenie ustaw” i „odmowę działania zgodnie z prawem”.

Czołowy przedstawiciel FDP, ówczesny federalny minister gospodarki Otto Graf von Lambsdorff jeszcze 20 grudnia 1983 r. wypowiedział się zdecydowanie przeciwko oskarżeniom go o przekupstwo. Określił sam siebie jako niewinnego. Stwierdził, że jego obrona przedstawi sądowi odciążający materiał¹⁶.

Hrabia Lambsdorff reprezentuje prawe skrzydło wolnych demokratów. Był zdecydowanym przeciwnikiem reform socjalnych realizowanych przez rządy koalicji SPD/FDP. Feformy te realizowane były z inicjatywy socjaldemokratów. Przypomnijmy, że FDP odgrywała w znacznym stopniu rolę hamulca przed zbyt radykalnymi w jej ocenie posunięciami rządowymi. W partii wolnych demokratów von Lambsdorff reprezentował siły przeciwne sojuszowi z SPD. Polityk ten został oskarżony jesienią 1983 r. nie tylko o czerpanie osobistych korzyści z pełnionych funkcji, ale wręcz o korupcję.

Stając przed komisją parlamentarną dnia 9 lutego 1984 r., i wyrażając przekonanie, że zeznania te pozwolą mu oczyścić się z postawionych zarzutów, Lambsdorff sam zaatakował stwierdzając, że zarzuty przeciwko niemu są tak mało konkretne, iż nie może się przeciwko nim bronić. Tym niemniej federalny minister gospodarki musiał przyznać, że także już jako minister przyjmował darowizny pieniężne od wielkiego przemysłu na rzecz wolnych demokratów. Wymowy tego faktu nie osłabiły jego stwierdzenia, że co prawda przyjmował datki dla FDP, ale przekazywał pieniądze dalej i że nie rozwijał własnej inicjatywy na tym polu. Stwierdził ponadto, że oskarżenie zawiera liczne błędy i nieścisłości.

Zgodnie z listą Diehla, Otto Graf von Lambsdorff w latach 1977-1980 otrzymał ogółem 135 tys. DM.

Podczas drugiego przesłuchania O. Graf von Lambsdorff przyznał, że FDP w latach siedemdziesiątych wielokrotnie przyjmowała znaczne sumy od koncernu Flicka, nie ogłaszając tego jednak wbrew postanowieniom uchwały o partiach politycznych, w federalnym dzienniku urzędowym. Podobnie jak inne partie, FDP nie ujawniała darowizn w wysokości powyżej 20 tys. marek, do czego była zobowiązana ustawą. Minister gospodarki poinformował komisję Bundestagu o kwotach, jakie FDP otrzymywała od koncernu Flicka w 1976 r. (200 tys. DM) oraz o kwotach, jakie otrzymywał od koncernu będąc skarbnikiem FDP w Nadrenii Północnej — Westfalii na początku lat siedemdziesiątych (25 tys. DM w gotówce). Lambsdorff stwierdził, że 10 tys. DM z tego wpłacił na konto deputowanego wolnych demokratów w okręgu Bergheim (okręg wyborczy Lambsdorffa), a resztę przekazał krajowej organizacji FDP w Nadrenii Północnej — Westfalii. Minister gospodarki powiedział, że nie posiada pokwitowań tych wpłat¹⁸.

Komentując zeznania Lambsdorffa (polityk ten był jednym z głównych inicjatorów zerwania koalicji FDP/SDP) „Vorwärts”¹⁹ stwierdził, że uważając finansowanie partii politycznych za sprawę „normalną”, urzędujący federalny minister gospodarki jest gotów uznać wpływ wielkiego kapitału na politykę rządową. Uważa zatem, że koncern Flicka „miał prawo” bronić się przed „naciskiem politycznym”

¹⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 21 XII 1983, s. 1.

¹⁷ „Die Welt” z 10 II 1984.

¹⁸ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 22 II 1984.

¹⁹ „Vorwärts” z 16 II 1984.

SPD. Innymi słowy, członek rządu RFN akceptował zasady działania koncernu Flicka, a więc datki na partie polityczne w celu uzyskania korzyści finansowych.

Jak wspomniano, w lutym i na początku marca 1984 r. przed komisją *Bundestagu* w charakterze świadków zeznawali również socjaldemokratyczni członkowie byłego rządu koalicji *SPD/FDP* (1969 - 1982). Ich zeznania, co było rzeczą poniekąd normalną, zmierzały do wykazania, że w całej „aferze Flicka” *SPD* jest najmniej obciążona.

Były minister finansów Hans Apel stwierdził, że co prawda miał zawsze zastrzeżenia wobec Flicka, ale sprawa zwolnienia koncernu z podatków bynajmniej go nie interesowała. Podpisał tylko dokument przygotowany przez kompetentnych urzędników swego resortu²⁰.

Podobnie jak w poprzednich przypadkach pytania członków komisji Flicka wykraczały poza problem zwolnień podatkowych koncernu w 1976 r. i dotyczyły w ogóle sposobu finansowania partii. Odpowiadając na pytania związane z tym problemem, były kanclerz H. Schmidt zeznając przed komisją 28 lutego 1984 r. podkreślił, że nigdy nie zachęcał skarbnika *SPD* Alfreda Naua do organizowania środków na koszty jego kampanii wyborczych, zwłaszcza kampanii 1980 r. Osobiście nie otrzymywał żadnych pieniędzy od koncernu Flicka, ale od skarbnika *SPD* przyjął kilkadziesiąt tysięcy marek na koszty kampanii wyborczej. Na ulgi podatkowe udzielone koncernowi Schmidt — jak oświadczył — nie miał żadnego wpływu, ani też nikt nie starał się na niego wpływać²¹.

Inny były socjaldemokratyczny minister Hans Matthöffer, również zaprzeczył, jakoby otrzymywał pieniądze od koncernu Flicka. W kwestii zwolnień od podatku sumy uzyskanej przez koncern ze sprzedaży akcji *Daimler-Benz* powziął decyzję o zwolnieniu — jak oświadczył „absolutnie zgodnie z prawem”. Od pracowników swego resortu nie słyszał też żadnych zastrzeżeń wobec nabycia przez Flicka udziałów amerykańskiego koncernu *Grace*. O wypłatach koncernu na rzecz *SPD* nic nie wiedział, a nawet gdyby wiedział, nie miałoby to wpływu na jego decyzje²².

W połowie marca przed komisją po raz trzeci składał zeznania Eberhard von Brauchitsch, po raz drugi były federalny minister finansów Hans Apel, a także Friedrich Karl Flick (przesłuchanie byłego głównego księgowego koncernu Rudolfa Diehla zostało odłożone).

Von Brauchitsch (zeznał 14 marca) ponownie odmówił udzielenia bardziej szczegółowych informacji w sprawie przekazywania przez koncern Flicka pieniędzy dla partii politycznych. Przyznał jednak, że raz przekazano pieniądze *FDP* i kilkakrotnie *SPD*. Rozróżnił przy tym wypłaty dla osób piastujących stanowiska urzędowe i inne. Przykładowo, jak stwierdził, były heski minister gospodarki Heinz Herbert Karry przyjął pieniądze jako skarbnik *FDP* (pełnił obie funkcje w tym samym czasie). Nie miało to jednak — jak twierdził były generalny pełnomocnik koncernu Flicka — nic wspólnego z jego kompetencjami w sprawie ulg podatkowych dla koncernu Flicka. Łapownictwo lub czerpanie korzyści majątkowych można zarzucić tylko osobie piastującej stanowisko urzędowe, w innych wypadkach — jak stwierdził — chodzi o „dary finansowe”²³.

²⁰ „Die Zeit” z 10 II 1984.

²¹ Według „Der Tagesspiegel” z 1 III 1984 i „Die Welt” z 1 III 1984.

²² Według „Die Welt” z 1 III 1984.

²³ Według *DPA* z 14 III 1984.

Argumentacja byłego menedżera koncernu Flicka wywołała dość powszechny sprzeciw i oburzenie. Trudno bowiem uważać owe „dary” — jak argumentowano — po prostu za rodzaj datków na organizacje wyższej użyteczności publicznej (do takich organizacji zalicza się w Republice Federalnej partie polityczne), jeżeli związane z tym były nadzieje uzyskania określonych korzyści finansowych, a przy tym nadzieje, jak się okazało, uzasadnione.

Przesłuchania Friedricha Karla Flicka, szefa koncernu, stosunkowo mało wniosły do sprawy. F. K. Flick argumentował, że w czasie, gdy miały miejsce fakty związane z próbami wywierania wpływu na decyzje polityczne za pomocą finansowania partii właściwy zarząd jego koncernu spoczywał w rękach E. von Brauchitscha. Szef koncernu, zeznając 16 marca 1984 r., zdecydowanie odrzucił podejrzenia, jakoby jego koncern wypłacał pieniądze w celu wywierania wpływu na członków rządu lub deputowanych, ale przyznał jednocześnie, że od wielu lat z kas koncernu płynęły dary dla partii i polityków²⁴.

„Afera Flicka”, zagrażająca początkowo głównie współrządzającemu partnerowi koalicyjnemu chadecji, a potem — jak się okazało — również CDU/CSU, stała się jednym z głównych tematów obrad XXXII Zjazdu CDU w Stuttgarcie 9-12 maja 1984 r. Rozważano tam, m. in. sprawę amnestii dla osób, które dopuściły się nadużyć podatkowych związanych z finansowaniem partii, a przeciw którym toczy się postępowanie²⁵. Podstawowym argumentem było, że należy przeciąć usiłowania opozycji zmierzające do zdezawuowania rządu w oczach własnej i międzynarodowej opinii publicznej. Na Zjeździe, mimo sprzeciwu młodzieżowej organizacji CDU — Młodej Unii (*Junge Union*), która uważała, że w „interesie demokracji” jest wyjaśnienie do końca całej afery — przeważało ostatecznie zdanie kanclerza Kohla, zdecydowanego zwolennika amnestii. Za zgłoszeniem wniosku o amnestię wypowiedziało się 68,8%, a przeciwko 25,6% delegatów na Zjazd. Przewidywana amnestia miałyby objąć 1800 dochodzeń. Do przeforsowania ustawy amnestyjnej w *Bundestagu* jednak nie doszło. Dwie były tego przyczyny: fronda FDP — groźba wielu deputowanych tej partii, że będą głosowali przeciwko ustawie; niezależnie od innych motywów posłowie wolnych demokratów obawiali się, że ich udział w uchwaleniu ustawy zmniejszy już i tak niską popularność ich partii w społeczeństwie; zdecydowany sprzeciw opinii publicznej. Według ustaleń Instytutu Badania Opinii Publicznej *INFAS* aż 2/3 wyborców odrzucało kategorycznie projekt ustawy amnestyjnej, a popierało jedynie 9%²⁶.

Chadecja została zmuszona do rezygnacji ze swoich zamierzeń. Doprowadziło to do rozdźwięku nie tylko między CDU a FDP, lecz również między CDU a CSU, Przewodniczącą tej ostatniej partii, Franz Josef Strauss, zarzucił wręcz kanclerzowi Kohlowi, że w jego urzędzie panuje „chaos”, a on sam nie panuje nad sytuacją²⁷. Zdaniem Straussa bowiem, niemożność przeforsowania ustawy amnestyjnej świadczyła o nieudolności kanclerza (nie mówiąc już o tym, że w jego opinii wolni demokraci zawsze byli niepewnym partnerem koalicyjnym). Głos F. J. Straussa nie był odosobniony. Wielu polityków CDU/CSU zdawało sobie sprawę, że rozwój afery przede czy później uderzy przede wszystkim w chadecję.

Po fiasku projektów amnestyjnych, Unia próbowała prace komisji *Bundestagu* poprowadzić w korzystnym dla siebie kierunku. Członkowie CDU w komisji, jak Günther Hünsh, pragnęli wyjaśnić przede wszystkim datki koncernu Flicka na

²⁴ „Frankfurter Rundschau” z 17 III 1984.

²⁵ „Süddeutsche Zeitung” z 12/13 V 1984.

²⁶ „Der Spiegel” z 14 V 1984.

²⁷ *Ibidem*.

bliską socjaldemokracji Fundację im. F. Eberta, wydatki koncernu na prezenty dla byłego kanclerza i obecnego przewodniczącego SPD Willy Brandta i byłego kanclerza H. Schmidta. Socjaldemokraci i Zieloni z kolei coraz częściej sugerowali, że także politycy chadeccy, nie wyłączając obecnego kanclerza (rozmowy menedżerów koncernu Flicka z Kohlem — w czasie, gdy ten nie był jeszcze kanclerzem — zostały udowodnione już w lutym), otrzymywali koperty z pieniędzmi od Eberharda von Brauchitscha. W rzeczy samej prace komisji już wtedy wskazywały, że konsekwencje polityczne „afery Flicka” poniosą przede wszystkim partie koalicji rządzącej. SPD, jak zostało wykazane, stosunkowo w niskim stopniu uzależniona jest od darów finansowych. Można zatem powiedzieć, że elementy „afery Flicka” stały się jednym z ważnych argumentów sporu międzypartyjnego na tle przyszłej walki o władzę i zdobycie zaufania opinii publicznej. Odcięcie dopływu środków finansowych ze strony wielkiego kapitału do partii obecnej koalicji rządzącej mogłoby bowiem dość poważnie utrudnić działalność tych partii, a w przypadku FDP wręcz ją uniemożliwić. Nie dziwiły zatem wypowiedzi Dietera Spoeri, członka komisji z ramienia SPD, że każdy przedsiębiorca w Republice Federalnej trzy razy się zastanowi, zanim zacznie finansować partie²⁸.

Jednym ze skutków krachu zamierzeń amnestyjnych było ustąpienie 26 czerwca 1984 r. federalnego ministra gospodarki Otto Grafa von Lambsdorffa. Należy przy tym zaznaczyć, że w sprawie ustąpienia tego polityka, pod którego adresem prokuratura wytoczyła zarzuty już znacznie wcześniej, rząd Kohla postępował wyjątkowo niekonsekwentnie.

Wspomniano już tutaj, że wielką rolę w rozwoju „afery Flicka” odegrały publikacje zamieszczane w środkach masowego przekazu. Nie było bynajmniej przypadkiem, że członkowie komisji *Bundestagu* twierdzili, że „Stern” i „Spiegel” są pismami lepiej od nich poinformowanymi w szczegółach i zasięgu afery, skoro do swojej dyspozycji otrzymywali materiał wyselekcjonowany, innymi słowy organa rządowe uniemożliwiali pełne korzystanie przez członków parlamentarnej komisji z istniejących, a znajdujących się w dyspozycji prokuratury materiałów dowodowych. Prace komisji ożywiły się w momencie, gdy takie materiały otrzymała. Stąd też wyrok Trybunału Konstytucyjnego rozstrzygający, że zatrzymywanie akt związanych z „afery Flicka” jest sprzeczne z Ustawą Zasadniczą, należy uznać za poważną porażkę rządu Kohla²⁹.

Pod koniec lata 1984 r. coraz wyraźniejsze poczęło się stawać, że problem finansowania partii politycznych daleko wykraczał poza zagadnienia związane z koncernem Flicka. I tak np. w Kolonii rozpoczął się spektakularny proces przeciwko przedsiębiorcy z branży farmaceutycznej Mandausowi, który datki na rzecz CDU w wysokości 308 226 marek wyłączył z podatku dochodowego. Przedsiębiorca ten zastosował metodę tzw. okrężnego finansowania, a więc wpłacał pieniądze na rzecz fikcyjnych stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej, np. Państwowo-obywatelskiego Stowarzyszenia (*Staatsbürgerliche Vereinigung*) w Kolonii, w rzeczywistości zbierających fundusze dla CDU³⁰. Do września 1984 r. prokuratura rozpatrzyła 1807 spraw dotyczących finansowania partii politycznych; 1269 z tych postępowań umorzono z powodu małej szkodliwości (przy datkach do wysokości 5 tys. DM) albo braku świadomości przestępstwa, bądź wymierzono mandaty karne. Na wokandach sądowych znajdowało się 538 skomplikowanych przypadków wpłacania wysokich

²⁸ „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 17 VII 1985, s. 3.

²⁹ „Der Spiegel” z 23 VI 1984.

³⁰ „Die Welt” z 24 X 1984, s. 4.

kwot (ponad 60 tys. DM). Oprócz sprawy Mandausa np. w samej tylko Północnej Nadrenii-Westfalii znajdowało się jeszcze 11 tego typu spraw.

Prace komisji *Bundestagu*, publikacje w prasie materiałów dotyczących afery (eksponowane były wątki sensacyjne) sprawiły, że spadła popularność rządu federalnego w oczach zachodniemieckiej opinii publicznej. Jednocześnie coraz bardziej zdecydowanie społeczeństwo domagało się wyjaśnienia całej afery. Według badań instytutu demoskopii *Emnid* z września 1984 r.³¹ znacznie zmalała przewaga popularności koalicji rządzącej nad *SPD* i Zielonymi wśród wyborców. W marcu 1983 r. była to przewaga 12%, we wrześniu 1984 r. już tylko 4%. Większość obywateli Republiki Federalnej (52%) uznawało Kohla za gorszego kanclerza od jego poprzednika Schmidta. Badania wykazały niską popularność ministrów rządu federalnego (na skali: -5 do +5 punktów większość z nich uzyskała oceny ujemne). Na pytanie, „czy niektórzy politycy otrzymywali od koncernu Flicka bezprawnie datki dla swych partii?“, aż 86% badanych odpowiedziało „tak“. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że „afery Flicka“ była jedynym powodem spadku popularności rządu *CDU/CSU/FDP*. Tym niemniej na spadek owej popularności wpłynęła w znacznym stopniu.

Nowy etap rozwoju „afery Flicka“ nastąpił, gdy komisji *Bundestagu* zostały przekazane nowe materiały, dotychczas przetrzymywane przez prokuraturę. Te nowe akta umocniły podejrzenie, że koncern Flicka zaproponował obniżkę podatków na swoją korzyść powołując się na fałszywe dane. Według „*Spiegla*“ (nr 39 z 25 września 1984 r.), von Brauchitsch w swojej notatce z 27 października 1976 r. pisał, że chcąc uzasadnić zwolnienia podatkowe, należy zatrudnić fachowca, „by wyteżył swoją fantazję“. Nowym skandalem politycznym stały się ujawnione przez to pismo informacje, które mówiły o konkretnych zamierzeniach koncernu udzielenia pomocy tym partiom, które uważał za bliskie sobie, celem pomocy w utworzeniu przychylnego mu rządu. Ujawniono m. in. notatkę von Brauchitscha, który informował w nich, że już w 1976 r. liberałowie, związani z koncernem Flicka, myśleli o zmianie koalicji z *SPD*, uważając przy tym udział w przyszłym rządzie koalicyjnym F. J. Straussa za optymalny.

Koncern — jak się okazywało — niezbyt lubił socjaldemokratów, co wiązało się m. in. z ich zamierzeniem przeprowadzenia w RFN daleko idących reform socjalnych. Obawiał się przede wszystkim, że będą oni dążyli do zaostrzenia przepisów dotyczących zwolnień podatkowych (co zresztą nastąpiło). Socjaldemokraci uważali przede wszystkim, że nie można udzielać zwolnień podatkowych, jeśli w ten sposób nie tworzy się nowych miejsc pracy. Informacje kolportowane w środkach masowego przekazu wyraźnie wskazywały, że gdyby to jedynie od koncernu Flicka zależało, to już w 1976 r. doszłoby do koalicji chadeckiej z liberałami.

Te i podobne informacje nie mówiły zresztą nic nowego. Powszechnie wiadomo, że klasie panującej w RFN bardziej odpowiadają rządy konserwatywne niż socjaldemokratyczne. Prawda ta jednak nie zawsze była uświadamiana przez znaczną część społeczeństwa zachodniemieckiego. Nie zdawało sobie ono sprawy, jak dalece polityka w Republice Federalnej powiązana jest z wielkim kapitałem. O skali i charakterze owych powiązań miało się zresztą w najbliższym czasie sporo nowego dowiedzieć, zwłaszcza o powiązaniach *CDU/CSU*.

Decyzją Trybunału Konstytucyjnego z lipca 1984 r. stworzyła nową sytuację w rozwoju „afery Flicka“. Pod koniec lata rozpoczęły się przesłuchiwania przed komisją *Bundestagu* czołowych polityków chadeckich. Wielu z zarzutów im stawianych

³¹ „*Der Spiegel*“ z 22 X, 29 X i 5 XI 1984.

nie sposób udowodnić. W każdym razie ukazane zostały nowe fakty w negatywnym świetle ukazujące polityków chadeckich, wzrosły nastroje „nieufności” do partii Unii i ich polityków, a zatem również do kanclerza Kohla i jego ministrów.

Publikacje tygodnika „Spiegel” z października 1984 r., ujawniające materiały zwłaszcza z poufnych notatek von Brauchitscha informowały zachodnioniemiecką opinię, w jakiej mierze koncern Flicka próbował współrządzić w Bonn oraz po części wskazywały, jakie stosował środki. Według nich, podobnie jak w 1976 r. również w 1980 r. koncern Flicka dążył do zmiany koalicji rządzącej, a przy tym zamierzał przeforsować na stanowisko kanclerza Franza Josefa Straussa³². Z notatek wynikało, że koncern pragnął udzielić pomocy w sensie psychologicznym i argumentacyjnym w czasie trwania kampanii wyborczej politykom mu przychylnym. Działania koncernu miały pomagać w propagowaniu programu wyborczego CDU/CSU. Innymi słowy, koncern usiłował wpływać na nastroje i poglądy zachodnioniemieckiej opinii publicznej w kierunku dla siebie korzystnym. Jak już wspomniano, według informacji „Spiegla”, już w 1976 r. sztab Flicka w Bonn dążył do utworzenia „punktów kryształizacyjnych” dla rozmów CDU-FDP na temat utworzenia przez te partie ewentualnie większości parlamentarnej. Dążono zatem już wtedy do stworzenia nowej, korzystnej dla koncernu koalicji rządowej. Z tych samych notatek wynika, że w 1979 r., a więc w trakcie kampanii przedwyborczej do wyborów 1980 r. utworzono Grupę roboczą dla Stoibera (sekretarz generalny CSU). Zamierzenia koncernu wsparte były znacznymi środkami finansowymi. Jedynie na Biuro Flicka w Bonn wydatkował koncern, według akt z 23 lutego 1979 r., 870 tys. DM tzw. kosztów biurowych. Do tego dochodziły honoraria dla ludzi Flicka w parlamencie (204-180 tys. DM). Była to tylko część środków finansowych przeznaczonych na popieranie konserwatywnego programu wyborczego chadecji, a dokładniej — na działalność polityczną korzystną dla koncernu.

W środkach masowego przekazu sugerowano również, a był to zarzut niezwykle poważny (opierano się przy tym na wspomnianych już notatkach von Brauchitscha), że pieniądze Flicka utorowały Kohlowi drogę do przewodnictwa frakcji CDU/CSU w parlamencie federalnym i przewodniczenia CDU. Zarzut ten został oficjalnie ogłoszony w *Bundestagu* w październiku 1984 r. przez deputowanego Zielonych Jürgena Reentsa, który stwierdził, że droga Kohla na czoło frakcji i partii została zakupiona z pieniędzy Flicka. Stwierdzenie to, bezprecedensowe w historii RFN, spowodowało ostrą reakcję funkcjonującego przewodniczącego *Bundestagu* Richarda Stücklena (CDU), który z racji stawiania tak „niesamowitego zarzutu” zakazał wstępu do parlamentu deputowanemu Zielonych na okres 4 dni. Z kolei z powodu niepoprawnych przerywników tę samą karę (dwa dni zakazu wstępu) otrzymał również inny Zielony Joschka Fischer: „Za pozwoleniem, Panie Przewodniczący” pożegnał się — „Pan jest dziurą w dupie”. Z rządów Unii odezwały się głosy Nazi (nazista), co z kolei wywołało oburzenie Zielonych. Joschka Fischer stwierdził w kularach: „Fakt, że drugi człowiek w państwie (chodziło o Rainera C. Barzela) był na liście plac Flicka wskazuje na to, że karykatury ukazujące kapitalizm w tej republice są stanowczo zbyt łagodne”³³. Powyżej przedstawione zdarzenia miały ścisły związek z tzw. aferą Rainera C. Barzela.

Polityk ten zeznawał (w tym czasie jako przewodniczący *Bundestagu*, według oficjalnej nomenklatury RFN, był drugą osobą w państwie) przed komisją *Bundestagu* 24 października 1984 r. Wbrew swoim poprzednim zapewnieniom, że oczyści się

³² „Der Spiegel” z 24 IX 1984.

³³ „Der Spiegel” z 22 XI 1984.

z wszelkich zarzutów przeciwko niemu kolportowanych w środkach masowego przekazu, musiał na zadawane mu pytania coraz częściej odpowiadać: „Nie przypominam sobie”³⁴. Podobnie jak inni świadkowie, Barzel zaprzeczył, jakoby czerpał korzyści finansowe od koncernu Flicka. Stwierdził, że po swoim ustąpieniu z funkcji przewodniczącego CDU i z funkcji przewodniczącego frakcji parlamentarnej chadecji w 1973 r. pracował w Biurze Prawniczym Alberta Paula we Frankfurcie nad Menem (nie była to zbyt wzięta kancelaria adwokacka, a przy tym Barzel z wykształcenia nie jest prawnikiem). Co prawda — jak oświadczył — był świadomy, że jednym z klientów A. Paula jest koncern Flicka, ale jednocześnie zdecydowanie zaprzeczył, jakoby z Otto Grafem von Lambsdorffem i jego poprzednikiem Hansem Friderichsem na stanowisku ministra gospodarki oraz ministrami Hansem Apelem i Hansem Matthöfferem rozmawiał o zwolnieniach podatkowych dla koncernu³⁵. Generalnie Barzel twierdził, że podejrzenia w stosunku do niego nie mają żadnych podstaw³⁶.

Tymczasem, według oświadczenia prokuratury w Bonn z początku listopada 1984 r. — Barzel już w tym czasie nie był przewodniczącym *Bundestagu* — zarzuca mu się współudział w oszustwie podatkowym. Podstawą do sformułowania tego zarzutu jest przypuszczenie, że umowa o pracę zawarta przez Barzela z kancelarią A. Paula była pozorna. Barzel otrzymał z tej kancelarii w latach 1973-1979 honoraria w wysokości 1,7 mln marek. Pieniądze te poprzez kancelarię A. Paula wypłacał koncern Flicka w rocznych ratach 250 tys. DM. Wprawdzie w tym czasie Barzel nie sprawował żadnego urzędu, ale w latach 1977-1979 kierował Komisją Gospodarki *Bundestagu*³⁷. Koncern zadeklarował pieniądze wypłacane kancelarii Paula dla Barzela jako wydatki produkcyjne i odliczył je z sumy podlegającej opodatkowaniu. Zgodnie z oświadczeniem bońskiej prokuratury z początku listopada 1984 r. ma ona zbadać, po zakończeniu przesłuchiwań świadków, czy nie ma podstaw do zarzucenia byłemu przewodniczącemu *Bundestagu* popełnienia innych czynów karalnych, przede wszystkim złożenia fałszywych zeznań bez przysięgi.

Z punktu widzenia rozgrywek politycznych w Republice Federalnej tzw. aferę Barzela poczęła wykorzystywać już nie tylko partia Zielonych, która na całej sprawie najbardziej zyskiwała będąc jedyną „czystą” partią parlamentarną, ale także opozycyjna socjaldemokracja. W początkowym okresie „afery Flicka” było to utrudnione, najbardziej bowiem zdyskredytowaną partią okazywała się FDP, a SPD jako jej niedawny partner koalicyjny była współodpowiedzialna za poczynania ministrów liberalnych (FDP) w latach siedemdziesiątych.

Z niezręcznej sytuacji, w jakiej się znalazł, rząd chadeccko-liberalny próbował wyjść poprzez ukazywanie „afery Flicka” jako sprawy celowo rozdmuchanej przez opozycję. Ustosunkowując się m. in. do wspomnianej powyżej debaty w *Bundestagu*, rzecznik rządu Brückmann stwierdził, że Zieloni, SPD i środki masowego przekazu, przede wszystkim „Spiegel” i „Stern”, dążą do osłabienia zaufania społeczeństwa do kanclerza Kohla. Według niego, kampania ta ma na celu „zniszczenie naszej demokracji”³⁸. Jak stwierdził, sugeruje się mianowicie, że przy zmianie na stanowisku przewodniczącego CDU w 1973 r. z Barzela na Kohla rolę odegrały pieniądze. Według Brückmanna, działalność Barzela nie dotyczyła CDU jako partii. Za zwolnienia podatkowe koncernu Flicka odpowiada rząd koalicji SPD/FDP Schmidta, a nie CDU. Paradoksem jest, że konsekwencje polityczne ponosi właśnie ta partia.

³⁴ „Der Tagesspiegel” z 25 X 1984.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ „Die Welt” z 23 X 1984, s. 9.

³⁷ „Der Spiegel” z 15 X 1984.

³⁸ „Der Tagesspiegel” z 28 X 1984.

Partie Unii atakują przede wszystkim deputowanego, członka komisji Flicka z ramienia Zielonych, Otto Schily'ego. Jako adwokat jest on bardzo docieklivy i często stawia przesłuchiwanym świadkom kłopotliwe pytania. Przewodniczący grupy krajowej CSU, Theo Weigert, z kolei zaapelował do przewodniczącego frakcji SPD w *Bundestagu* Hansa-Jochena Vogla, by wpłynął na zapewnienie niezakłóconej pracy komisji. Dał wyraźnie do zrozumienia o co chodzi. Jego zdaniem, przedstawiciel Zielonych usiłuje „przekształcić” komisję parlamentu w rodzaj oskarżycielskiego trybunału przeciwko partiom demokratycznym i przeciwko liberalnej, praworządnej demokracji. Jako przykład przytoczył sposób przesłuchiwania Franza Josefa Straussa „przypominający procesy pokazowe”, a zatem procesy, w jakich O. Schily występował jako adwokat, broniąc oskarżonych terrorystów.

Na zarzut pod adresem Otto Schily'ego zareagowała jego partia. Zjazd Zielonych w Nadrenii Północnej-Westfalii zdecydowaną większością głosów postanowił, że Schily nie zostanie objęty przewidywaną rotacją obowiązującą deputowanych Zielonych do *Bundestagu*. Zachowa mandat poselski aż do czasu zakończenia przesłuchiwania świadków przez komisję parlamentarną Flicka. Otto Schily zdecydowanie wypowiedział się za zażądaniem od prokuratury akt zawierających m. in. osobiste informacje na temat poszczególnych polityków³⁹.

W miarę, jak umacniało się podejrzenie, że przy podejmowaniu decyzji politycznych rolę mogą odgrywać pieniądze, pod wpływem nacisku opinii publicznej, także chadecja poczęła się opowiadać za ujawnieniem dochodów deputowanych, podobnie zresztą jak inne tzw. partie konwencjonalne, nie wspominając już o Zielonych. W gruncie rzeczy w tej sprawie partie konwencjonalne były zgodne. Zdawały sobie bowiem sprawę, że na tle „afery Flicka” znalazły się w obliczu kryzysu zaufania. Dotyczyło to zarówno partii, jak i w coraz większej mierze rządu. Afera bowiem coraz wyraźniej zaczęła dotyczyć urzędującego kanclerza Kohla.

Nazwisko H. Kohla (składał zeznania przed komisją 7 listopada 1984 r.) dość często pojawiało się w udostępnionych członkom komisji zapiskach von Brauchitscha (nie jest zatem dziwne, że rząd długo zwlekał z przekazaniem tych materiałów, a uczynił to dopiero po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego). Według tych notatek, Kohl miał otrzymać od koncernu Flicka 565 tys. marek w latach 1974-1980. Forma tych darów była niezwykła. Obecny kanclerz otrzymywał je bowiem osobiście od von Brauchitscha, a następnie — jak twierdzi — przekazywał skarbnikowi swej partii Walterowi Leislerowi Kiepowi. W czasie przesłuchiwania Kohl często zasłaniał się brakiem pamięci. Tak było m. in. w przypadku pytań odnoszących się do zwolnienia koncernu Flicka od **podatków**⁴⁰. Kanclerz stwierdził, że wszystkie partie były świadome praktyki finansowania, a on sam czuje się odpowiedzialny za postępowanie skarbników.

Według organu socjaldemokratów „Vorwärts” (nr 47 z 17 XI 1984), Kohl przy najmniej dwukrotnie powiedział nieprawdę; m. in. gdy mówił, że nie był poinformowany o tym, iż Barzel po ustąpieniu z zajmowanych stanowisk podejmie pracę w kancelarii adwokackiej A. Paula. Tymczasem ten ostatni w liście skierowanym do przewodniczącego komisji *Bundestagu* P. Langnera pisał, że na przyjęciu z okazji pożegnania Barzela w 1973 r. odchodzący szef CDU przedstawił go osobiście Kohlowi jako swego nowego pracodawcę.

„Spiegel” pisał:

„Z notatek von Brauchitscha z 21 listopada 1973 r. wynika, że Kohl zapewnił go, iż Carstens i Stücklen zatroszczą się we frakcji parlamentarnej CDU/CSU i w

³⁹ DPA z 16 XII 1984.

⁴⁰ „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 8 XI 1984.

partii o to, by lewe skrzydło CDU nie wywoływało negatywnych emocji w tej sprawie (tj. zwolnień podatkowych koncernu Flicka — B.P.). W celu zneutralizowania zainteresowanych tym i niebezpiecznych deputowanych mieli oni być [...] zaproszeni przez H. Kohla na 'wieczór parlamentarny' do Bonn. Kohl nie mógł sobie oczywiście przypomnieć takiej rozmowy z menedżerem koncernu Flicka"⁴¹.

Inny członek rządu federalnego, minister spraw zagranicznych i ówczesny przewodniczący partii wolnych demokratów, Hans Dietrich Genscher, zeznając 8 listopada 1984 r.⁴² stwierdził, że długo nie wiedział o finansowaniu partii określoną drogą za pośrednictwem fundacji. W kwestii ulg podatkowych dla koncernu Flicka zauważył, że nie wywierał wpływu w tej sprawie.

15 listopada 1984 roku zeznawał inny wybitny przedstawiciel chadecji, przewodniczący bawarskiej CSU, Franz Josef Strauss. Również jego nazwisko wielokrotnie pojawiało się na tzw. liście Diehla, z której wynikało, że CSU otrzymała od koncernu Flicka 3,3 mln DM w latach 1974-1980. Strauss potwierdził przyjmowanie darów pieniężnych przez swoją partię od 1949 r. Zaprzeczył jednak jakiegokolwiek związkowi owych datków ze zwolnieniami koncernu Flicka z podatków⁴³. Według bawarskiego polityka, z finansowaniem partii wszystko było w najlepszym porządku.

Atmosferę przesłuchiwań przed komisją *Bundestagu* i sposób wyjaśnień przewodniczącego CSU dobrze obrazuje jego wymiana zdań z Otto Schilym. Na pytanie deputowanego Zielonych, skąd pochodzą pieniądze na działalność partii, Strauss odpowiedział, że wyjaśnienie źródeł finansowania partii „byłoby tak samo interesujące, jak sprawdzenie, czy część pańskiego honorarium w procesach terrorystów nie pochodziła z napadów na banki”⁴⁴. Strauss dał do zrozumienia, że sposób zadawania pytań przez Schily'ego mu nie odpowiada, ponieważ ma charakter „wypytywanki”. Stwierdził, że będzie odpowiadał tylko na pytania, dotyczące spraw będących przedmiotem pracy komisji, ponieważ „nie jest świadkiem w procesach terrorystów”⁴⁵.

Ze strony chadecji pojawiły się ponownie głosy postulujące porozumienie z socjaldemokracją celem zatuszowania afery. Początkowo, po wydarzeniach październikowych w *Bundestagu* i rewelacjach na temat poszczególnych polityków przedstawianych w środkach masowego przekazu, próbowano przedstawić SPD, Zielonych, „Spiegla” i „Sterna” jako wrogów państwa zjednoczonych w kampanii, której celem jest podważenie systemu panującego w Republice Federalnej.

Pod wpływem publikacji nowych materiałów obciążających polityków partii rządzących, partie chadecckie musiały porzucić myśl o jakiegokolwiek amnestii dla polityków i ofiarodawców z przemysłu. Próby ogłoszenia takiej amnestii zakończyły się niepowodzeniem. Stąd też z apelem o współdziałanie tradycyjnych partii politycznych celem „stosownego zakończenia afery” wystąpiły również organizacje i osobistości takie, jak prezydent federalny Richard von Weizsäcker (CDU), Związek Przemysłu Niemieckiego (BDI) a nawet zawsze krytyczny wobec socjaldemokracji organ CSU „Bayernkurier”⁴⁶.

Chadecja obawiała się, że w aktach, które prokuratura skonfiskowała w sejfach von Brauchitscha, a których nie otrzymała jeszcze komisja *Bundestagu*, znajduje się jeszcze wiele kompromitujących materiałów. SPD i Zieloni mogą bo-

⁴¹ „Der Spiegel” z 5 XI 1984.

⁴² DPA z 8 XI 1984.

⁴³ „Der Tagesspiegel” z 16 XI 1984.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ „Die Welt” z 17 XI 1984, s. 2.

⁴⁶ „Der Spiegel” z 5 XI 1984.

wiem zażądać od prokuratury dodatkowych materiałów dowodowych (zwłaszcza poufnych) świadczących o tym, że autor tych notatek von Brauchitsch pozyskiwał polityków nie tylko za pomocą pieniędzy. Ponadto zawierają one kompromitujące dane dotyczące życia prywatnego bońskich polityków.

16 listopada 1984 r. odbyła się w *Bundestagu* pięciogodzinna nadzwyczajna debata parlamentarna na temat finansowania partii politycznych i niezależności mandatu politycznego⁴⁷. Miała przebieg burzliwy. Rzecznik Zielonych, Waltraud Schoppe, przypomniała, że Friedrich Karl Flick-senior zbudował swoją potęgę finansową w okresie III Rzeszy wykorzystując m. in. pracę więźniów obozów koncentracyjnych. Przewodniczący frakcji *SPD*, Hans-Jochen Vogel, wystąpił z żądaniem bezwzględnego i całkowitego wyjaśnienia afery, aby rzucić pełne światło na praktyki stosowane przez grupę Flicka. Stwierdził, że tylko w ten sposób można uniknąć sytuacji, w której obecny kryzys zaufania w stosunku do partii politycznych przerodzi się w kryzys zaufania do państwa. Nie spełniły się zatem nadzieje chadecji, że socjaldemokracja dopomoże jej w zamknięciu „afery Flicka”.

Debata zakończyła się rezolucją wniesioną przez partie koalicji rządzącej, w której potępiono

„wszelkie próby wpływania pośrednio i bezpośrednio przy pomocy pieniędzy na decyzje polityczne. Jednocześnie *CDU/CSU* i *FDP* przeforsowały, wbrew *SPD* i Zielonym, uchwałę, że datki na partie polityczne są konstytucyjno-politycznie pożądane i konieczne”⁴⁸.

W trakcie debaty Zieloni zażądali, aby do kompetencji komisji *Bundestagu* weszły także datki na fundacje partyjne. Wniosek Zielonych nie przeszedł w głosowaniu. Jak już tu wskazano, wyjaśnienie problemu finansowania fundacji jest dla tej partii sprawą niezwykle istotną.

Atmosfera w trakcie debaty była wyjątkowo napięta. Zapewne przyczyniła się do tego aktywność partii Zielonych. W gmachu *Bundestagu* pojawiły się nalepki (litery *BRD* ułożone z bananów) sugerujące, że system sprawowania władzy w Republice Federalnej niczym się nie różni od sytemów istniejących w tzw. republikach bananowych. Podobnie jak tamte kraje, RFN jest bowiem uzależniona od wielkich koncernów.

Pod naciskiem opinii publicznej 25 listopada 1984 r. przewodniczący *Bundestagu* Barzel wystosował pismo do przewodniczących frakcji koalicyjnych, Hansa Dreggera i Wolfganga Mischnika, w którym stwierdzał, że wywierany na niego polityczny i psychiczny nacisk jest nie do zniesienia, prosi zatem o wybór nowego przewodniczącego *Bundestagu*. Następcą Rainera C. Barzela został Philip Jenninger.

Partie Unii nie ustawały w wysiłkach zatuszowania „afery Flicka”. Pod koniec listopada chadecja wybrała sposób, który można określić jako „amnestię przez kuchenne drzwi”⁴⁹. Zamierzała mianowicie wprowadzić istotną zmianę w jednym z przepisów, który mówi, że „jeżeli ocena czynu jako oszustwa podatkowego zależy od tego, czy istnieją roszczenia podatkowe, czy podatki zostały obniżone lub uzyskano nieuzasadnione korzyści podatkowe, wówczas postępowanie karne może ulec zawieszeniu do czasu prawomocnego zakończenia procedury opodatkowania”. Unia chciała zastąpić słowo „może” słowem „musi”. Skutek byłby taki, że prokuratorzy musieliby wstrzymać dochodzenia przeciwko osobom, które zadeklarowały

⁴⁷ *DPA* z 16 XI 1984.

⁴⁸ „*Der Tagesspiegel*” z 30 XI 1984.

⁴⁹ „*Die Zeit*” z 30 XI 1984.

darowiznę dla partii i odliczyły je od sumy podlegającej opodatkowaniu, a sądy, do których wpłynęły już akty oskarżenia lub które rozpoczęły postępowanie główne, musiałyby wstrzymać te procesy. Do przeforsowania w *Bundestagu* owej ustawy Unii wystarczyłaby zwykła większość głosów. Ów projekt, podobnie jak poprzednie zamierzenia amnestyjne, nie wyszedł — jak dotąd — poza sferę projektów.

Równolegle, wychodząc niejako naprzeciw opinii publicznej, przyspieszono w parlamencie prace nad projektem ustawy nakładającej na deputowanych obowiązek informowania o swojej sytuacji majątkowej i osiąganych dochodach.

Opozycyjna socjaldemokracja coraz mniej była skłonna pójść na rękę rządzącej koalicji. Tym niemniej *SPD* musiała zająć stanowisko w sprawie finansowania partii, na okres jej rządów przypadły bowiem wydarzenia związane ze sprawami rozpatrywanymi przez prokuraturę, jak i przez parlamentarną komisję. Swojemu ubolewaniu z powodu praktyk finansowania działalności także *SPD* dał wyraz przewodniczący tej partii Brandt⁵⁰. W związku z tym, że pytania stawiane temu politykowi przez komisję Flicka dotyczyły również pośredniego finansowania działalności partii ze środków publicznych, a mianowicie Fundacji im. F. Eberta Brandt co prawda przyznał, że Fundacja ta otrzymywała pieniądze od koncernu Flicka, ale że nie przekazywała pieniędzy *SPD*. Prokuratura w Bonn wstrzymała dochodzenia w tej sprawie⁵¹.

Przewodniczący *SPD* ustosunkował się również do działalności wieloletniego członka swojej partii, dziennikarza Günthera Markscheffela, obwinianego o udzielanie koncernowi Flicka informacji z posiedzeń frakcji parlamentarnej *SPD*. Brandt oświadczył, że wprawdzie wiedział o kontaktach tego dziennikarza z von Brauchitschem, ale nie zajmował się tym bliżej. Podkreślił też, że von Brauchitsch winien mu wyjaśnienie, w jaki sposób jego nazwisko znalazło się trzykrotnie na tzw. liście Diehla w związku z wypłatami w wysokości 190 tys. DM. Z kolei G. Markscheffel stwierdził, że przekazując informacje z posiedzeń frakcji parlamentarnej *SPD* nie naruszał zasady poufności. Przesłuchania przewodniczącego *SPD* Brandta, dziennikarza Markscheffela, a także skarbnika socjaldemokratów Friedricha Halstenberga nie przyniosły danych kompromitujących *SPD*. Wydaje się, już teraz można powiedzieć, iż z „afery Flicka” socjaldemokracja wychodzi stosunkowo „obronną ręką”. Tym bardziej zatem nasilają się jej dążenia do całkowitego wyjaśnienia sprawy. Zyskuje bowiem na niej poważny kapitał zaufania, w przeciwieństwie do chadecji, w stosunku do której wysuwane są, zwłaszcza przez środki masowego przekazu, coraz to nowe zarzuty.

Dalsze kompromitujące materiały z przeszłości kanclerza Kohla opublikował na początku grudnia 1984 r. tygodnik „*Spiegel*”⁵². Według tego pisma, Kohl był uwikłany, jako premier Nadrenii-Palatynatu (pełnił tę funkcję w latach 1969-1976) w aferę wieloletniego zastępcy kierownika biura koncernu Flicka w Bonn, Adolfa Kotera. Rola Kohla miała polegać na zwolnieniu zbyt dociekliwego prokuratora i zastąpieniu go innym, co doprowadziło do zakończenia afery.

Podsumowując przebieg i rozwój „afery Flicka” do końca 1984 r., a jest to podsumowanie częściowe, nic bowiem nie wskazuje na to, by miała się ona szybko zakończyć, można powiedzieć, że jej dotychczasowym efektem są daleko idące

⁵⁰ DPA z 29 XI 1984.

⁵¹ „*Der Tagesspiegel*” z 30 XI 1984.

⁵² „*Der Spiegel*” z 3 XII 1984.

zmiany w układzie sił politycznych w Republice Federalnej — chodzi tutaj głównie o psychologiczne i propagandowe oddziaływanie afery. Abstrahując od skutków personalnych afery (ustąpienie w czerwcu 1984 r. federalnego ministra gospodarki Otto Grafa von Lambsdorffa, a w listopadzie tegoż roku drugiej osoby w państwie, przewodniczącego *Bundestagu* Rainera C. Barzela) można skonstatować wzrost zaufania społeczeństwa do partii Zielonych i równoczesny jego spadek do wolnych demokratów, ale również do partii chadeckich. Badania sondażowe opinii publicznej ukazują, że gdyby w końcu grudnia 1984 r. nastąpiły wybory, to *FDP* prawdopodobnie w ogóle nie weszłaby do parlamentu. Stworzyłoby to konieczność nowych kombinacji politycznych celem stworzenia większości parlamentarnej. Wskazuje się m. in. na możliwość stworzenia w *Bundestagu* większości składającej się z Zielonych i socjaldemokratów. Badania opinii publicznej ukazują, rzecz jasna, jedynie krótkotrwałe stany opinii publicznej, czy zmiany te będą miały charakter bardziej trwały nie sposób przewidzieć. Tym niemniej tego typu spekulacje już w tej chwili istnieją. Co prawda stworzenie rządu koalicyjnego Zielonych i *SPD* jest na razie stosunkowo mało prawdopodobne, zbyt wiele jest bowiem różnic między tymi partiami. Wydaje się jednak prawdopodobne, że partie te mogą liczyć (bądź jedna z nich) na znaczny przyrost głosów kosztem partii obecnie rządzącej koalicji chadecko-liberalnej.

W efekcie działań prokuratury, jak i parlamentarnej komisji Flicka, według początkowych zamierzeń już 10 stycznia 1985 r. miały się rozpocząć procesy przeciwko von Lambsdorffowi, Friderichsowi i von Brauchitschowi, którzy zostali oskarżeni o pasywne lub aktywne przekupstwo. 14 grudnia 1984 r. *Bundestag* pozbawił O. Grafa von Lambsdorffa immunitetu poselskiego, co umożliwiło wniesienie przeciwko niemu oskarżenia do sądu. Prokuratura zarzuca H. Friderichsowi przyjęcie 1,7 mln DM, O. Grafowi v. Lambsdorffowi — 2,25 mln DM (tyle zostało udowodnione)⁵³.

Już w grudniu 1984 r. okazało się, że rozpoczęcie procesu w zamierzonym terminie jest niemożliwe. Ujawnione bowiem zostały zgoła nowe okoliczności dotyczące podejrzenia byłego federalnego ministra gospodarki von Lambsdorffa o przestępstwa podatkowe w czasie gdy pełnił on funkcję krajowego skarbnika w Nadrenii Północnej-Westfalii.

Odpowiadając na przesunięcie terminu rozpoczęcia procesu 22 grudnia 1984 r. von Lambsdorff stwierdził, że organa ścigania — kierując się motywami politycznymi — próbują celowo przesunąć rozpoczęcie postępowania sądowego w pobliże terminu wyborów do parlamentu Nadrenii Północnej-Westfalii. Sugerował zatem, że jego oskarżycielom przyświecają przede wszystkim cele polityczne. Występując przeciwko decyzji krajowego ministerstwa sprawiedliwości w Düsseldorfie czołowy polityk wolnych demokratów powiedział: „Gdyby przy decyzji ministerstwa sprawiedliwości z Düsseldorfu rozważania taktyczno-wyborcze nie odgrywały żadnej roli, musiałbym się jeszcze raz od początku uczyć polityki”⁵⁴. Należałoby przy tym zaznaczyć, że O. Graf von Lambsdorff broni się za państwowe pieniądze. W latach 1982-1984 otrzymał on na finansowanie swojej obrony dotacje w wysokości 141 tys. marek zachodnioniemieckich.

Z zarzutami, że postępowanie sądowe może być wykorzystywane do celów politycznych wystąpiła również socjaldemokracja. Chodziło o spodziewane przesłuchiwanie (z inicjatywy chadecji) socjaldemokratycznych członków rządu krajowego

⁵³ DPA z 22 XII 1984.

⁵⁴ „Der Tagesspiegel” z 6 XII 1984.

Nadrenii Północnej-Westfalii przewidywane na maj 1985 r., a więc w pobliżu terminu wyborów do parlamentu tego kraju związkowego (mają się odbyć 10 maja 1985 r.) według wiceprzewodniczącego frakcji SPD w *Bundestagu*, Jürgena Schmude, partie rządzące poprzez przesłuchanie chcą dodatkowo obciążyć socjaldemokratów. Jego zdaniem celem partii rządzących jest wywarcie nacisku na SPD aby szybko zakończyć prace parlamentarnej komisji śledczej. Również SPD, jak wynikało z oświadczenia tego polityka socjaldemokratycznego, obawia się rozpatrywania przez komisję akt, które zawierają dane osobiste dotyczące poszczególnych polityków⁵⁵.

Rozwój sytuacji w Republice Federalnej ukazał, że afera z finansowaniem, a ściślej — przekupywaniem polityków, gremiów, a także całych partii politycznych zatacza coraz szersze kręgi. Ujawnione zostają dalsze szczegóły na temat takich ofiarodawców, jak *Heinkel* czy *Dresdner Bank* (ten ostatni w ciągu 27 lat wypłacił partiom politycznym 115 mln DM), oraz osób zabiegających o darowizny czy przyjmujących je, jak np. skarbnik CDU, Walter Leiser Kiep.

Na podstawie dotychczasowego przebiegu „afery Flicka” można powiedzieć, że żadna z tzw. konwencjonalnych partii politycznych, zasiadających w parlamencie, nie ustrzegła się czerpania korzyści finansowych z kas koncernu Flicka. W latach 1963-1980 koncern wydał co najmniej 55,7 mln DM na finansowanie fundacji, związków i organizacji politycznych⁵⁶. Na samo tylko finansowanie partii politycznych w latach 1974-1984 koncern wydatkował co najmniej 25 mln DM. Działo się to określonymi kanałami bankowymi lub gotówką, z reguły za pośrednictwem czołowych polityków. Koncern nie wykluczał również rzeczowych darów na ich rzecz. Chodziło przy tym o stworzenie przychylniej koncernowi atmosfery w zachodniemieckich partiach politycznych, a zatem o kupowanie ich życzliwości. Z oczywistych względów poparciem finansowym koncernu cieszyły się przede wszystkim partie prawicowe. Od 1974 do 1984 r. CDU/CSU otrzymały ponad 15 mln DM, FDP — 6,5, a SPD — 4,8 mln DM.

Formy tych przekazów były różnorodne. Według informacji „Spiegla”⁵⁷, Ernst Benda, przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego, uzyskał pomoc finansową od koncernu Flicka na wydanie swojej pracy *Industrielle Herrschaft und sozialer Staat*. Podobną pomoc finansową otrzymał również obecny minister spraw wewnętrznych Friedrich Zimmermann (w wysokości 24 700 DM). Finansowane były również młodzieżowe przybudówki chadecji *Junge Union* i *Schüler Union*. Otrzymały one określonymi drogami co najmniej 94 tys. DM⁵⁸.

Dary pieniężne przekazywane były partiom politycznym za pośrednictwem krajowych lub zagranicznych, głównie tworzonych specjalnie w tym celu, fikcyjnych stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej. W wyniku owego „okreśnionego finansowania” samej tylko CDU skarb państwa poniósł straty w wysokości ponad 10 mln DM; ofiarodawcom potrącano z podatków sumy wypłacane na rzecz owych pozornych stowarzyszeń.

W 1984 r. prokuratura w Bonn prowadziła ogółem 1 910 postępowań z powodu sprzeniewierzeń podatkowych, z tego 430 zostało przekazanych prokuraturom krajów związkowych, 32 sprawy zostały z racji nieznacznego stopnia szkodliwości lub zapłaty grzywny umorzono. Wysokość owej grzywny wahała się od 60 do 80% wysokości sprzeniewierzenia. Ogółem z tego tytułu uzyskano 207 tys. DM.

⁵⁵ DPA z 27 XII 1984.

⁵⁶ „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 5 XI 1984.

⁵⁷ „Der Spiegel” z 22 XI 1984.

⁵⁸ *Ibidem*.

W Nadrenii Północnej-Westfalii wydano np. 15 mandatów karnych, z tego cztery są prawomocne. W Kolonii rozpoczął się proces w związku z bezspornie zakamuflowanym finansowaniem partii politycznych. Sprawa dotyczy datków wpłacanych na takie organizacje, jak np. *Seminar für Sozial- und Staatspolitische Bildungsarbeit der christlichen Arbeitnehmerschaft*, które w rzeczywistości szły do kasy CDU.

Również w Moguncji (Nadrenia-Palatynat) parlamentarna komisja śledcza ma zbadać, czy członkowie rządu krajowego i inni urzędnicy uczestniczyli w nielegalnym finansowaniu partii politycznych. Kraj ten (rządzony przez chadecję; długoletnim premierem był obecny kanclerz RFN) według informacji „Spiegla”, był prawdziwym rajem dla finansowania partii politycznych. Powstawały tam liczne stowarzyszenia i organizacje, które w rzeczywistości służyły partii Kohla, ale również socjaldemokracji jako swego rodzaju banki gromadzące darowizny finansowe. Na ich konta od 1974 r. wpłynęło ponad 250 mln DM⁵⁹.

Wydarzenia związane z „afery Flicka” stanowiły swego rodzaju wstrząs dla społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Rosnące przekonanie o wyższości zachodnioniemieckiej demokracji nad tzw. starymi demokracjami burżuazyjno-parlamentarnymi (przede wszystkim W. Brytania i Francja) zostało nadszarpięte. Podważone zostały przekonania o nieprzekupności polityków i o „praworządnym” funkcjonowaniu systemu politycznego w państwie. Atmosferę istniejącą w Republice Federalnej dobrze egzemplifikują tytuły pojawiające się w prasie: *Kupić i pozwolić się kupić, Jak w republice bananowej*. Ukazują się książki pod takimi tytułami, jak np. *Flick — kupiona republika*.

Co prawda trudno przypuszczać, by pod wpływem „afery Flicka” zmniejszył się radykalnie wpływ wielkiego kapitału na proces zapadania decyzji politycznych. W warunkach państwa kapitalistycznego jest to zgoła niemożliwe. Tym niemniej zostały ujawnione przynajmniej niektóre owego wpływu mechanizmy. Społeczeństwo zachodnioniemieckie — jak można sądzić — pod wrażeniem ujawnionych przypadków przekupstwa, sprzecznego z prawem finansowania działalności wielkich partii politycznych stanęło w obliczu kryzysu zaufania do tzw. konwencjonalnych partii politycznych. Należy jednak zaznaczyć, że symptomy tej sytuacji pojawiły się znacznie wcześniej. To m. in. na gruncie owego kryzysu zaufania, spadku wiary, że tzw. konwencjonalne partie polityczne są w stanie rozwiązać współczesne problemy, wyrosła partia Zielonych.

Tym niemniej w wyniku „afery Flicka” „podejrzliwość” w stosunku do klasycznych burżuazyjnych partii politycznych uległa pogłębieniu. W istocie rzeczy bowiem afery wykroczyła daleko poza to, co zostało udowodnione i co możliwe jest do udowodnienia. Zrodziły się bowiem domniemania, że także przy przetarasowaniach na najwyższych szczeblach partyjnych pieniądze wielkiego kapitału odgrywają bynajmniej nie marginalną rolę. Obecny rząd federalny i rządzący kanclerz H. Kohl, którzy początkowo cieszyli się znacznym kredytem zaufania wyborców, mają ów kredyt znacznie mniejszy niż po wielkim sukcesie wyborczym chadecji w 1983 r.

Związki między wielkim kapitałem a konwencjonalnymi partiami politycznymi zostały udowodnione. Obalono mit o apolityczności wielkiego przemysłu na bazie m. in. wzbudzonego podejrzenia, że istotne rozstrzygnięcia merytoryczne i personalne zapadają w gabinetach szefów wielkich koncernów. Przynajmniej czę-

⁵⁹ „Der Spiegel” z XII 1984.

ściowo obnażono kulisy sprawowania władzy w Republice Federalnej, a z tym i podważony został kolejny dogmat narzucony zachodnioniemieckiemu społeczeństwu, że w praworządym państwie demokratycznym liczą się argumenty, a nie pieniądze, że obowiązujące prawo jest równe dla wszystkich.

W Republice Federalnej pojawiły się wszakże również głosy, że „afera Flicka” ujawnia wręcz siłę „systemu demokratycznego”. Demokracja, a ściślej — system jej funkcjonowania w Republice Federalnej jest bowiem zdolny do samooczyszczenia z błędów i niedoskonałości. Właśnie w tym, że afera wykazała „niedostatki” funkcjonowania demokracji, a owa demokracja jest samokrytyczna ujawnia się jej wyższość nad innymi systemami (chodzi przede wszystkim o wyższość nad systemem socjalistycznym). Tego typu głosy próbują zafałszować istotę „afery Flicka”, osłabić jej negatywny wydźwięk, a wreszcie umocnić w społeczeństwie zachodnioniemieckim przekonanie o demokracji burżuazyjno-parlamentarnej jako najlepszej formie rządów.

Rozpatrując „afere Flicka” z punktu widzenia przemian sytuacji wewnętrzno-politycznej Republiki Federalnej można już teraz zauważyć, że przyspiesza ona proces kurczenia się wpływów FDP, choć nikt nie może powiedzieć, czy jest to zjawisko trwałe. Z drugiej strony poważnie zwiększa poparcie wyborców dla Zielonych, ale osłabia pozycję SPD, przede wszystkim zaś chadecji. Generalnie zatem wzmaga „nieufność” do klasycznych partii politycznych. W samej partii Zielonych, a także SPD daje argumenty do ręki przedstawicielom lewicy. Do zakończenia afery jest jeszcze daleko, stąd też trudno na razie mówić o dalej idących konsekwencjach jakie przynieść ona może w życiu politycznym Republice Federalnej.

Bernard Perlak

MARSZE WIELKANOCNE W RFN W LATACH SZESĆDZIESIĄTYCH

I. Do największych, masowych ruchów społecznych w Europie lat sześćdziesiątych, obok tzw. rewolty młodzieży w 1968 r., zalicza się coroczne pochody przeciwników militaryzacji kontynentu odbywające się w okresie świąt wielkanocnych. Były one wyrazem obaw społeczeństw Europy zachodniej wobec instalacji taktycznych broni nuklearnych i niebezpieczeństw się z tym wiążących.

Przejęcie państw zachodnich od zimnowojennego kursu konfrontacji zbrojnej z państwami Układu Warszawskiego do prób ich separacji i uzyskania militarnej nad nimi przewagi wpłynęło na wzrost aktywności części społeczeństw Zachodu na rzecz opanowania niebezpieczeństwa wybuchu nowego konfliktu zbrojnego. Osłabienie głęboko do tego czasu zakorzenionego antykomunistycznego stereotypu wroga oraz zaakceptowanie powojennego *status quo* w Europie stworzyło grunt dla działań na rzecz pokoju i społecznej dezaprobaty stacjonowania broni nuklearnych.

Wśród państw Europy zachodniej najwcześniej zaktywizowały się znaczne odłamy społeczeństwa Wielkiej Brytanii. 15 stycznia 1958 r. zawiązała się tam Kampania na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego (*Campaigne for Nuclear Disarmament*